

Trybuna przyjaciół i przeciwników

# Prawo do życia

Uwagi moje o częściowym rozwiązaniu problemu przeludnienia wsi, jakie p. t. „Chłop ma prawo do straganu” zamieściłem w 10 n-rze „Spółnoty Pracy, wywołały szereg ostrych ataków. Przyszan się, że oczekiwałem bardziej rzeczowego i spokojnego ustosunkowania się do dotkniętej przeze mnie sprawy. Widzę jednak, że dotknąłem niezmiernie bolesnego punktu ruchu spółdzielczego, skoro reakcja była aż tak gwałtowna, że przypisano mi tak wiele herezji spółdzielczych. Na obronę „zagrożonych” przeze mnie okopów „czystej” spółdzielczości ruszyli na wszelkiego rodzaju konikach, młodzi i starzy pisarze z pod znaku „Społem” i „Spółnoty”. Z tą doświadczenia i znajomości doktryny. Cieszę się więc, że rozpoczęła się dyskusja, że skończy się przemilczanie (zabójczy) dzisiejszych prądów społecznych. Nikt jednak nie ma prawa odmawiać mi miana spółdzielcy, takie trybunały na szczęście u nas jeszcze nie powstały. Mimo wydanego na mnie „wyroku” uważam się za spółdzielcę, a że nie podług wzorów, spreparowanych dla użytku niektórych kół i instytucji, to tego za „obrazę majestatu” uważać nie mogę.

## Handel jest cudownym lekarstwem

Otóż, jeżeli chodzi o punkt ostatni, to mimo usilnych starań nie znalazłem w moim artykule ani słowa o tym, bym uważał przeniesienie się szeregu chłopów do handlu za cudowne lekarstwo, receptę na zupełne bezreszty rozwiązanie problemu przeludnienia i co za tym idzie, nędzy wsi polskiej. Powiedziałem i to dość jasno, że środkami do usunięcia przeludnienia wsi są parcelacja ziemi, uprzemysłowienie kraju, pomnożenie rzemiosła, udział w wolnych zawodach i spółdzielczość. Wymieniłem wśród nich handel, ponieważ nawet bardzo liberalnie i wysoko liczone podniesienie liczebne wymienionych co dopiero gałęzi pracy ludzkiej nie wyczerpuje masy bezrobotnej wsi. Aby więc tej masie dać pracę, zarobek, dać prawo do życia i to zaraz, netychmiast, bez czekania na błogą przyszłość, której, dalej tak wetując, dożyć już nie będą mogli, nie można zamykać wsi drogi do handlu, jeśli ją wybrać zechce.

## Chłop chce żyć

Nie powiedziałem także bynajmniej, że masa ta musi pozostać na wsi i powiększyć szeregi sklepikarzy wiejskich, nie zmniejszając przeto przeludnienia wsi przez dalsze pozostawianie na roli. Wprost odwrotnie, ta masa musi pójść do miasta. W mieście, stanowczo dziś uprzywilejowanym w stosunku do wsi, stracą na tej wędrowce bogatsi i bar-

dziej nasyceni, zmuszeni do ustąpienia części swego zarobku głodniejszemu, walczącemu o utrzymanie się przy życiu. Przecież zaś temu, że ta wędrowka już dziś się odbywa, to naprawdę zachowanie godne strusia, wtykającego głowę w piasek, byleby tylko światu nie zobaczyć. Kto temu nie wierzy, niech przegłębnie wyniki spisu z 1921 i 1931 r. w których widać powolne lecz stale wzrastające przesuwanie się wsi do miast. Proszę pójść na przedmieścia, skoro na wieś Panom już zadaleko i spojrzcie ile tam powstaje sklepików, których właściciele, jeszcze wczoraj siedzieli na roli. W okręgu, który specjalnie mnie interesował i z którym dokładnie się zapoznałem, mimo wprost przeciwnych sugestji, stwierdziłem, rzecz można, naocznie fakt przechodzenia mas chłopskich do handlu i to w coraz żywszym tempie, a osiągnięte zewsząd informacje objaw ten potwierdziły. Czego więc to jest dowodem? Że chłop polski chce pracować, chce jeść, chce żyć, chce przestać chodzić boso (bo do butów mu jeszcze daleko!) nie czekając, aż ziszcza się obietnice najszlachetniejszych reformatorów społecznych. A panowie mu chcecie tego zabronić? Dyłoby to działaniem na szkodę wsi, kompletnym brakiem znajomości jej życia dzisiejszego i rurtujących ją prądów. Powtarzam więc za artykułem p. S. Dąbrowskiego w „Czasie” „napór mas chłopskich na handel wynika z musu materialnego — szukania źródeł utrzymania”!

## Nie za dużo zagarniać pod siebie

Przejdźmy teraz do drugiej sprawy równie zasadniczej. I tu być może okrzykniętą zostanie za „herezykę” spółdzielczości, schronię się więc chętnie za autorytetu i dziś jeszcze uznawane w ruchu spółdzielczym, lecz wskazać na pewne absurdalności, jakie aż dziw! w naszym ruchu gnieźdzą się poczynają. Odniosłem bowiem wrażenie z artykułów przeciw mnie skierowanych, że oponenci moi nie będą się sprzeciwiać pojęciu mas chłopskich do fabryk i warsztatów na pracę najemną, zależną, prawdziwie nowoczesne niewolnictwo, że wyklęty jest tylko handel prywatny. Czyżby ten środek, używany dziś powszechnie dla wydobycia się z nędzy na powierzchni życia była aż tak niegodziwy? Handel sam sobie, jako jeden z rodzajów wymiany, połączony z pracą i służąc do sprawnej obsługi rynku jest zjawiskiem koniecznym i może wejść śmiało w obręb procesu wytwórczego, niekoniecznie zaś musi być kradzieżą, oszustwem, czy innego rodzaju czynem występny. To drugie znaczenie nadając wymianie już ludzie, instytucja prawno-społeczna mniej

tu winy ponosi. Od ludzi samych zależeć będzie, czy wymiana będzie dokonywana uczciwie przy dobrej cenie dla producenta i wysokiej jakości towaru. Prof. Stan. Wojciechowski, jeden z twórców i przywódców polskiej spółdzielczości spożywców powiada: „jeżeli handel prywatny jest dobrze zorganizowany i działa zupełnie uczciwie, to zadanie organizacji rolniczej ogranicza się do informowania członków o wymaganiach rynku zbytu i przystosowania do nich miejscowej produkcji”. Czy w dzisiejszych warunkach polskiej rzeczywistości można zamknąć oczy na istniejące dysproporcje w dziedzinie wymiany? Sądzę, że nie mamy prawa zagarniać „pod siebie” wszystkiego, gdy sami nie mamy sił do natychmiastowego rozwiązania nabrzmiałych zagadnień. Prawo do życia jest silniejsze, niż wszelkie zapory, nawet w najszlachetniejszym celu pomyślane.

(Spółnota pracy Stefan Suchycki „Prawo do życia”).



Mapka, obrazująca sytuację pod Madrytem do soboty. Wczoraj wojska narodowe posunęły się naprzód, zajmując Valmejado. Kropkami oznaczono dwie linie umocnień czerwonych wokół Madrytu. U dołu z prawej strony mapy Hiszpanii, na której część kraju, znajdująca się w rękach narodowców, oznaczono kolorem czarnym.

## Wielka powódź w Brazylii Zalane kopalnie Wielu górników utraciło życie

RIO DE JANEIRO, 17.10. Powódź w Rio Grande do Sul przybrała na rozmiarach, zalewając zagłębienie węglowe w st. Jeronymo. Wielu górników utraciło życie. Wszystkie kopalnie stoją pod wodą. W stolicy stanu Porto Alegre sytuacja nie jest lepsza.

Powódź, jakiej od r. 1926 nie widziało, pozbawiła wiele rodzin dachu nad głową. Dowóz żywności przerwany. Całe dzielnice ni-

żej położone, stoją pod wodą. W nocy z 9 na 10 b. m. ustał wreszcie ulewny deszcz, który trwał pięć dni i woda nie podnosi się, natomiast szaleje wichur południowy, który powstrzymuje wody rzeki Guahyba tak, że nie opadają, lecz kierują się w głąb lądu, rozszerzając zalew. Banki: Brazylijski i Banco do Comercio musiano zamknąć, gdyż woda dochodziła aż do bramy. Gubernator otworzył specjalny kredyt 500.000 dol. na pomoc dla powodziarzy. Z głębi stanu dochodzą znowu wieści, że Urugway wystąpił z brzegów, zalewając olbrzymie przestrzenie.

## Anarchia w Madrycie

# Krwawa bitwa w górach Sytuacja rządu rozpaczliwa

PARYŻ, 17.10. Na froncie aragońskim w górach Sierra de Alcabierre powstańcy stoczyli krwawą bitwę z oddziałami rządowymi, które po kilkunastogodzinnej walce wycofały się w popłochu, pozostawiając wielu zabitych, w tym kilkudziesięciu obywateli sowieckich. Na odcinku, położonym na północ od Toledo, wojska powstańcze zajęły silnie umocnione pozycje wojsk rządowych i zdobyły liczny materiał wojenny. Marsz powstańców w kierunku Naval Carnero, położonego 30 km. na południe - zachód od Madrytu, odbywał się bez większych przeszkód. Wczorajsze walki na wszystkich frontach były niezwykle krwawe. Straty wojsk rządowych są ogromne. Szczególnie dotkliwe straty poniosło wczoraj lotnictwo rządowe. Wojska powstańcze w różnych punktach frontu straciły 11 samolotów.

W Madrycie panuje kompletna anarchia. Wojska powstańcze zagrożają połączeniem kolejowym

Madrytu z prowincją. Linia prowadząca z Madrytu do Ciudad Real została przerwana.

Wojska powstańcze, posuwające się naprzód na południe od Madrytu, poczyniły w dniu wczorajszym znaczne postępy. Oddziały dowodzone przez płk. Asencio, przeprowadzające operacje wzdłuż szosy Maqueda — Madryt, zajęły miejscowość Valmojado. Umocnione stanowiska wojsk rządowych w okolicy Casa-Rubias de l'Monte zostały zdobyte po uprzednim ostrzeliwaniu artylerii i przy użyciu samolotów. W walce powietrznej zostały stracone 3 samoloty rządowe. Kolumna Monasteria, postępująca od zachodu na Madryt, znajduje się w odległości kilku kilometrów od Eskurialu. Przeciwdzierzenie wojsk rządowych zostało w okolicy Chapinaria z wielkimi dla nich stratami odparte.

## Fabryki w Barcelonie staną

HENDAYE 17.10. W Barcelonie i innych ośrodkach przemysłowych Katalonii daje się odczuwać katastrofalny brak surowca zwłaszcza bawełny. Z tego powodu wiele fabryk będzie musiało stanąć w najbliższym czasie.

Drugim artykułem, którego brak staje się coraz dotkliwiej jest węgiel. Jest wiadomym, że Generalidad wysłała kilku delegatów dla poczynienia zakupów węgla w Europie Środkowej. Przy dokładnej sprzedaży węgla tworzą się olbrzymie „ogonki”, tamujące poprostu ruch uliczny.

Policjanci zabierają wówczas całą grupę kobiet, czekających na

## Zamach na lekarza w Augustowie

W Augustowie na lekarza ubezpieczalni społecznej, dr. Bakinowskiego, dokonano zamachu. Do lekarza strzelił robotnik Wierzbicki, raniąc go niebezpiecznie w głowę. Zabójca nie chce wyjawiać powodów zamachu. Dr. Bakinowski cieszył się powszechną sympatią i nie miał z nikim zatargów.

## Postrzelenie przemysłnika

W piątek nad ranem o godz. 4.30 patrolujący strażnicy graniczni zauważyli w pobliżu dworu Nowa Ruda przekradających się z Niemiec przemysłników z towarem. Kiedy nie przystanęli oni na wezwanie, strażnicy rozpoczęli pościg, przy czym oddali w kierunku uciekających kilka strzałów karabinowych. Jedną z kul został trafiony w lewą nogę poniżej kolana 25-letni Henryk Sowa ze Świętochłowic (Bytomska 29). Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez strażników, Sowa został odstawiony do szpitala Spółki Brackiej w Goduli. Znaleziono przy Sowie towary przekazano Urzędowi Celnemu Ruda - Południe.

swą kolej i wywożą na drugi koniec miasta, poczem zalecają powrót na piechotę do miasta.

## Sekwestr

### czerwonych statków

CASABLANCA, 17. 10. — Jak było do przewidzenia „rządowe statki „Gravina” torpedowiec, „Campeador”, transportowiec narty „Abasso”, towarowy z ładunkiem węgla i „Cabo - Prior” towarowy ze 120 uciekinierami z Bilbao, oraz 8-ma samochodami pancernymi, pozostały nadal w Casablanca. Torpedowcowi „Gravina” skończył się termin pobytu, udzielony przez miejscowe władze. Przepuszczalnie zostanie on rozbrojony, a załoga będzie internowana, chociaż ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Trzy statki handlowe zostaną prawdopodobnie zasekwestrowane sądowo z powodu braku dostatecznych funduszy na uregulowanie dość wysokich postojowych opłat portowych.

## Już i tam źle...

Ilość żydów w całej Skandynawii nie przekracza chyba ich ilości w Saskim Ogrodzie w godzinach zmniejszonego ruchu — tem bardziej na uwagę zasługuje wiadomość z nr. 304 „Naje Folkscajtung”. Oto, po długim śledztwie, prokuratura w Kopenhadze wytoczyła proces 6-ciu redaktorom duńskich wydawnictw antysemitycznych „za napaści na prawnie uznaną gminę wyznaniową”. Komunistyczna żargonówka nazywanych „przestępców” — „faszystami”.

## Aresztowanie urzędnika pocztowego w Bydgoszczy

W Bydgoszczy aresztowano poszukiwanego przez policję kierownika agencji pocztowej w Rumlewie. Franciszka Baczyńskiego, pozostającego pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia na sumę 1.000 zł. Bydyski na podstawie sfałszowanych książeczek PKO podejmował większe sumy, narażając na ten sposób skarb państwa na straty.

## Podróżuj samolotem

### GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się.

Tendencja dla papierów procentowych i akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 7 proc. poz. stabilizacyjna 470.000 zł.; 3 proc. prem. poz. inwestycyjna I em. 65,50; II em 66,25; 4 proc. poz. konsolidacyjna (odcinki grubsze) 50,00; (drobne) 49,50. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 78,50; 7 proc. poz. słaska 67,00; 7 proc. poz. m. Warsz. (Magistrat) 66,50.

Uwaga: Wartość kuponu 7 proc. poz. stabilizacyjna na dz. 17 b. m. zł. 27555; na dz. 18 bm. zł. 41333.

G. G. LARDELLI POLNA 30 poleca swoje LODY „CASSATE”, BOMBÉ, KREMÓWKI  
Al. Jerolimskie 35 doskonałe Codziennie koncerty.

## MICHAŁ WSZERAD

22)

# PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Sporządziła nań zdziwiona. Czyżby?...

- Do kogo?
- Do jednego majora.
- Po co?

— Dlaczego robisz zdziwioną minę? Może go znasz i podobna ci się? Przyszan się!

Kazik się wciąż śmiał tym swoim szczerym śmiechem. Nie, on nie mógł do tej pory nic wiedzieć. Więc już spokojnie:

- No, po co? Bardzo jestem ciekawe
- Słuchaj! Wczoraj ni z tego, ni z owego ctrzymałem list, w którym major taki to a taki, wiesz który... — mrugał niby to znacząco oczami — prosi mnie, ażeby mi do niego pofatygował w sprawie pracy dla mnie. Pisał, że znając mego ojca jako świetnego żołnierza czuł się w obowiązku mi pomóc. I teraz jeszcze. — Cwiczek spoważniał — ojciec mi pomaga...

Irce przez głowę przelatywały różne myśli: Turawski „ni z tego, ni z owego...”. Czy czasem nie spłaca tem swojej znajomości z Lolą? Byłoby to dla niego wcale dobrym oszukiwaniem własnego sumienia. Bronił się przed tym podejrzeniem, a jednak ono wciąż i wciąż wracało.

...ojciec — ciągnął Kazik — kształcił mnie, dzięki swojej pensji, którą otrzymywał za „Virtuti militari”. Ta niewielka kwota trzystuzłotowa opłacała mi wpisy, dała mi pozycję

w życiu. Nigdy nie zapomnę, że wszystko co będę posiadał zawdzięczał bohaterstwu ojca, temu, że pod Polską Górą potrafił przetrwać w opuszczonym okopie z karabinem maszynowym i odpierać ataki rosyjskie granatami a nawet walką na białą broń, legitymując się potem przed dowódcą kłutymi ranami. Starałem się spłacić dług zaciągnięty u ojca pracą na polu narodowym. Aż dziwne, że mi uieraz mówiono z tego powodu, że przeciwstawiłem się tradycjom rodzinnym... — mówił rozżalony. Był znowu tym Kazikiem znikającym przeżyciami ostatnich tygodni.

Szli w milczeniu. Marszałkowska zaczęła pustoszeć. Ludzie śpieszyli do domów. Ulicą ciągnęły samochody w stronę placu Teatralnego. Zbliżała się godzina ósma.

— Kazik! — Irka jakby krzyknęła jednocześnie ściskając mocniej rękę chłopca. Zaśmiała się nagle zawracając.

— Co robisz? — zdziwił się.

— Miałeś dzisiaj przecież z mną zdradzić Lolę — poczęła żartować i nie dając mu przejść do słowa — a więc zdradzajmy. Pomogę ci składając propozycję wypicia ze mną szklanki herbaty w tej cukierence. Bardzo miła cukierenka. A ja herbata! Wyjątkowo dobrze zaparzają. Śpieszysz się do majora? Masz czas. Zaręczam, że masz czas. Zresztą kobiecie się nigdy niczego nie odmawia. Wiesz o tym dobrze. — Wciąż ten śmiech.

— Ależ Irko...

— Żadne „ależ”. Idziemy i już. O której miałeś tam być

— O ósmej.

— Widzisz... — spojrzała na zegarek — za minutę ósma. Masz więc jeszcze sześć minut czasu, które poświęcisz mnie. Żadnego protestu.

— Jak to szesnaście?

— Kwadrans akademicki plus jedna minuta!

Typowa warszawska cukiernia. Parę stolików zajętych przez starszych panów zaczytujących się w „Kurierze”. W kącie jakaś młoda para przekonana, że ich nikt nie zobaczy.

Irka tu była po raz pierwszy. „Bardzo miła cukierenka...” — zapewne. Zarówno dla tych panów, stałych bywalców, jak i tej młodej pary.

— Prosimy o dwie herbaty.

— Może ciastka? — znużony głos usługującej.

— Nie potrzeba.

Irka robi zadowolonym minę. Wyrażnie „robi” ją. Na twarzy znać jednak przynus. Tak, widziała wyraźnie. Przed nim szedł major z Lolą. Kazik tego nie mógł zobaczyć. On nie wie przecież o niczym.

— Gorąca... — mówi, parząc sobie usta.

— Nie spiesz się, masz przecież jeszcze jedenast minut czasu.

— Kiedy widzisz... nie wypada się spóźnić.

— Siedź!

Minuta idzie za minutą. Już chyba tamci się pożegnali. Irka więc nagle:

— Nie lubię schadzek odmierzonych sekundami. Pędź już, pędź i szczęśliwych wyników.

— Wpadnę potem do ciebie, to ci wszystko opowiem. — Chwyta ze stolika białą uniwersytecką mocno zbrudzoną czapkę i wychodzi. Irka jeszcze chwilę siedzi. Cedzi przez zęby herbatę, przegląda jakąś ilustrację. Płaci. Idzie wolnym krokiem do domu.

Tam jest już — Lola. Stoi przed lustrem, poprawia włosy i śpiewa. Radość bije od...

(D. c. n.)